

## **Pięćsetka. Rzecz o XXI wieku [TPCT 500]**

Zapraszamy do refleksji, która nosi znamiona pewnego zakładu o przyszłość. XXI wiek już się zaczął; nie wygląda na wiek opóźniony, który charakteryzował swego poprzednika. Można spróbować o nim wyrokować, choć na niepełnych – przynajmniej – źródłach. Z pewnością zaś to stulecie nie daje się łatwo zamknąć w oczywistościach, tabelkach czy ideologiach, i właśnie dlatego warto je uważnie obserwować.

Przy tej okazji, chyba nie może obyć się bez liczb, ba! długich wyliczanek! Wiek XXI ma już ćwierćwiecze, nasz tygodnik już niemal dziesięć lat a w tym tygodniu przypada mu 500. wydanie. Trzeba przyznać, że jest co świętować – a może lepiej: nad czym pomyśleć! Szczególnie że to stulecie, które obchodzi swoje 25 urodziny, ma się z czego cieszyć: wieszczono mu bowiem rychły koniec (a przynajmniej robili to ci, którzy uwierzyli w koniec historii). Jak to zwykle bywa, wiązano z nim wielkie nadzieje, zwłaszcza że poprzednik nie pozostawił po sobie przesadnie dobrego wrażenia. Rozmarzyli(śmy?) się: liberalna demokracja miała przecież wygrać raz na zawsze, granice miały się rozmyć, a ludzkość – dobrze okrzepnąć w globalnym centrum handlowym z opcją dowozu do domu. Tymczasem przyszłość okazała się odmienna: ani tak liberalna, ani znowuż w pełni demokratyczna, ani nawet specjalnie spokojna. I choć nie brakuje tych, którzy wciąż trzymają się dawnych złudzeń – rzeczywistość nieproszona wali do drzwi, a nawet – co tu dużo gadać – łomocze.

Gdy zaczynaliśmy nasz tygodnik, byliśmy przekonani, że będziemy rozmawiać o tym, co najważniejsze: o duchu epoki, ideach, polityce, chrześcijaństwie i świecie, który można opowiedzieć bez odsuwania się od klasyków. Dziś, po pięciuset numerach, pytamy: co właściwie dzieje się z tym światem? Czy to, co obserwujemy, jest początkiem nowego porządku, czy raczej końcówką starego, który nie potrafi zejść ze sceny? W tym numerze zapytaliśmy naszych autorów: czym jest XXI wiek i jak będzie pamiętany? W odpowiedziach ukazał się obraz świat rozdartego między ostatnim westchnieniem liberalizmu a pierwszym krzykiem nowego technofeudalizmu, między wspomnieniem *Christianitas* a błędzeniem po algorytmicznych pustyniach. I trzeba to jasno zaznaczyć na wstępie (*nomen omen!*) – drodzy Czytelnicy, na tych łamach nie dajemy odpowiedzi, bo tych dać nie możemy – wiek XXI nie jest jeszcze zamknięty. Niemniej próbujemy rzucić światło, które być może, na zasadzie światłocienia, wydobędzie co nieco z tego, co już się ukształtowało i być może po sobie pozostawi.

Wiek XXI, jak trafnie zauważa Tomasz Herbich, coraz wyraźniej przypomina czas odwrotu liberalizmu. Nie spektakularnej klęski, ale powolnego rozkładu, który pachnie zmęczeniem. Liberalizm już nie uwodzi, nie fascynuje – on zwyczajnie (rzecz ujmując całkiem skórowo i utylitarnie) – nie działa. Jego obietnice emancypacji i autonomii jednostki zderzyły się z realnością: samotnością, fragmentacją wspólnoty, kryzysem sensu. I choć próbował jeszcze dogadać się z rynkiem, to rynek wolał uciec do *big techu*. Co więcej, na miejsce idei indywidualnej wolności powracają stare, dobrze znane hasła: wspólnota, tożsamość, sens moralny. Być może jesteśmy świadkami odkrywania tego, co zostało zakopane pod (szczęśliwie!) cienką warstwą postępu. Chrześcijaństwo, jakby mimochodem, znów staje się kategorią polityczną.

Czy Zachód się starzeje, ale nie chce tego przyznać? Jeszcze niedawno wyznaczał kierunki, ewangelizował, podpowiadał, jak układać rzeczywistość a dziś, zdaje się, nie bardzo wie, co doradzić nawet samemu sobie. Widać to w polityce, kulturze, w sposobie, w jaki opowiada zarówno o przeszłości, jak i przyszłości. Michał Gołębiowski mówi o wieku niewrażliwości. Rzeczywiście, coś pęka w naszej zdolności do przeżywania, rozróżniania. Nie chodzi nawet o brak wiary, a raczej idzie o brak fundamentalnej potrzeby jej posiadania. Serce, niegdyś przecież tak niespokojne (jak podkreślał św. Augustyn), dziś przeszło na emeryturę. W tym wszystkim zaś wielki temat technologii, która miała nas zbawić. Tymczasem zdaje się ona nas redefiniować – dlatego też Filip Memches ostrzega, że sztuczna inteligencja może być narzędziem sił, które bardziej przypominają Antychrysta niż oświeceniowego demiurga. Można byłoby lakonicznie powiedzieć, że wiara w algorytm – choć niekiedy u niektórych niezachwiana – nadal nie sprawi, że umrze on za nasze grzechy. Z kolei Rafał Łętocha pokazuje, że technofeudalizm staje się naszą rzeczywistością, w której wielki kapitał, chroniony przez państwo, przekształca się w nową arystokrację, przy jednoczesnej abdykacji państwa, które coraz częściej przypomina administrację kolonii cyfrowej: już nie tyle rządzi, co zarządza i, niestety, zamiast tworzyć wspólnotę, pilnuje porządku często sprzecznego z ideą wspólnoty politycznej.

A skoro mowa o porządku, to nie da się nie dostrzec zmian w ładzie międzynarodowym, w tej wielkiej architekturze, która coraz mocniej trzeszczy. Krzysztof Winkler i Tomasz Grosse, wskazują na rosnącą rolę Chin oraz na symptomy rozpadu globalnego centrum. Zachód, niosący niegdyś świat demokracji, dziś sam korzysta z mechanizmów quasi-autorytarnych, by utrzymać porządek. Równowaga między wolnością a kontrolą zaczyna się rwać coraz częściej przez wewnętrzne lęki i

systemowe wady. Stany Zjednoczone szukają nowego sensu hegemonii, Europa zaś sensu istnienia, z kolei Azja, czerpiąc z konfucjańskiego porządku i realnej produkcji, staje się nowym Rzymem. Czy to już nowy *Pax Sinica*? I czy to on kształtuje kolejne dekady i zdefiniuje cały XXI wiek?

A my? My próbujemy to wszystko opisać. Zadać pytania i obejrzeć tę rzeczywistość z każdej strony. Przekroczyliśmy właśnie 500 numerów i zamiast samych wiwatów (choć na powinszowania ciepło się uśmiechniemy i nisko ukłonimy), zapraszamy do refleksji, która – przyznajemy – nosi znamiona pewnego zakładu o przyszłość. Możecie go państwo potraktować jako punkt kontrolny, przystanek na drodze, na której trudno niekiedy znaleźć drogowskazy. XXI wiek już się zaczął, nie wygląda na wiek opóźniony, który charakteryzował swego poprzednika. Można spróbować o nim wyrokować, choć na niepełnych – przyznajmy – źródłach. Z pewnością zaś to stulecie nie daje się łatwo zamknąć w oczywistościach, tabelkach czy ideologiach, i właśnie dlatego warto je uważnie obserwować.

*Jan Czerniecki*

*Redaktor naczelny*

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”  
[500]: „Pięćsetka. Rzecz o XXI wieku”**

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa  
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury  
i Dziedzictwa Narodowego

---